

# NASZE SPOTKANIA Z PRZYRODĄ, CZYLI RAJD NA POWITANIE WIOSNY.

25 marca. 7.15. Ranek chłodny i ponury. Gromadzimy się tradycyjnie na rzeszowskim dworcu PKS. Razem z Panią Alą i Grażyną jest nas 23 osoby. Cieszymy się, że nie pada.

Autokar dowozi nas do miejsca, skąd mamy maszerować ok. 10 kilometrów. Niebo powoli błękitnieje. Patrzymy do góry. Naszym oczom ukazują się trzy klucze lecących ptaków. Przewodnik- Pan Tadeusz Gałązka- mówi, że to żurawie. Widok niesamowity. Trudno oderwać od niego oczy.

Po chwili idziemy dalej. Na szczęście nie ma błota. Po drodze zatrzymujemy się przy ogromnym, jajowatym kopcu. To mrowisko. W jego ścianie widnieje otwór. Przewodnik wyjaśnia, że to sprawka dzięcioła zielonego, dla którego mrówki stanowią przysmak. Kiedy zabiera się do jedzenia, robi dziobem otwór, a następnie do środka wsuwa swój długi i szorstki język, zgarniając nim mieszkańców niezwykłego kopczyka. Podobno smakośmakiem mrówek jest też lis. On jednak rozgrzebuje mrowisko i dopiero wtedy zabiera się do jedzenia.

Po drodze zatrzymujemy się też przed stawem. Mieszkają w nim bobry. Nie widzimy żadnego, za to dostrzegamy efekty ich pracy. Tu i ówdzie leżą drzewa ścięte przez te stworzenia. Ich pnie przypominają zatemperowane na ostro ołówki.

Wchodzimy na teren ziem, które w zamierzchłej przeszłości należały do rodu Potockich. Oni – podobnie jak i inni właściciele ziemscy- na granicy swoich majątków stawiali kapliczki. Jeden z takich obiektów sakralnych oglądamy po drodze.

W końcu skrótami docieramy do Julina. Stoi tam piękny modrzewiowy dworek. Robimy zdjęcia i wsiadamy do autokaru, który zawozi nas do Leśnej Woli.

Na miejscu najpierw pałaszujemy ugrilowane kiełbaski, przegryzamy chlebkiem i popijamy gorącą herbatką. Następnie zabieramy się za wykonanie marzanny. Powstaje panna modnisią całkowicie ekologiczna. Spódnice ma z papieru ozdobioną kwiatkami. Bluzę zrobiliśmy z zielonej bibuły. Na głowie żółci się chustka. Z torebki przewieszanej przez ramię wychylają się wiosenne kwiatki. Kończymy kukłę i biegniemy do koni. Kto chce, jeździ wierzchem. Potem kolejna atrakcja. Przejazdka bryczką. W końcu najbardziej emocjonujące zdarzenie. Loteria. Wiele fantów trafia w ręce dzieci z 17.

Karolina została właścicielką termosu, Mikołaj wylosował podgumowaną pelerynę przeciwdeszczową. Inne dzieci zaś płytkę o przyrodzie, akcesoria rowerowe... Impreza dobiega końca. Sprzątamy, wsiadamy do autokaru.

O godz. 17 jesteśmy w Rzeszowie. Było super. Za tydzień znowu spotkamy się na szlaku!!!

Z turystycznym pozdrowieniem  
- Wasz Sprawozdawca







